Nr. 137 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką | **Lwów, poniedziałek 18 czerwca 1928** | **Rok XI**

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: **LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.** CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: **ARTUR HAUSNER**

Wielka katastrofa kolejowa pod Będzinem.

Ofiarą padło 7 robotników.

Walka o dojną krowę.



Chciał pan wójt z Choczni, imći poseł Putek
Pieczęć nałożyć krówce, co się doi.
— Holla, moj panie! Zaraz będzie skutek,
Kler interdyktem pana uspokoi!

Wiedz, że do Rzymu wiodą wszystkie drogi
I dzwony w Choczni dzwonić będą, bracie!
My, państwo w państwie! Skromny kler ubogi,
Potęgę swoją widzim w konkordacie.

(Do artykułu na stronie 3-ciej).

„Geografia polityczna" Ukraińców.

Przed trzeciem głosowaniem nad budżetem w sejmie poszczególni posłowie składali oświadczenie imieniem swych stronnictw.

M. in. zgłosił się celem złożenia deklaracji pos. Zahidnyj (Ukrainiec), który rozpoczął swą deklarację po ukraińską. Marszałek Daszyński zwraca uwagę, że regulamin Sejmu nie pozwala na przemawianie innym językiem niż polski i wzywa pos. Zahidnyja do przestrzegania regulaminu.

Pos. Zahidnyj protestuje przeciwko zakazowi używania języka ukraińskiego i przemawia w dalszym ciągu po ukraińsku. Przy zwrocie posła Zahidnyja, że przemawia on jako przedstawiciel zachodniej Ukrainy, marsz. Daszyński przerywa mowcy oświadczając:

— „Zachodnia Ukraina jest na wschód od Zbrucza, między Kijowem a Zbruczem; pierwszy raz słyszę, aby pan poseł był stamtąd. Ze względu na nasze poprawne stosunki z sowiecką republiką Ukraińską nie mogę dopuścić do takiej terminologji, słusznie bowiem mogłaby się republika Ukraińska upomnieć o to, gdyby który z reprezentantów polskich nazwał się reprezentantem Zadnieprza".

Pos. Zahidnyj: Naród ukraiński nie uznaje prawnej ważności konwencji z Petlurą!

W dalszym ciągu pos. Zahidnyj przemawia zupełnie cicho, tak że nikt w Izbie nie może dosłyszeć.

Marsz. Daszyński: Jeżeli pan będzie mówił tak cicho, to trud pański będzie stracony. Każę sobie bowiem później przedstawić stenogram i wykreślę ze stenogramu to co nie jest zgodne z regulaminem i ustawami.

Panowie nie mogą narzekać na to, by Wam odbierano prawo składania deklaracyj zasadniczych, ale jest pewna granica w tym niestosowaniu się do regulaminu.

Po tej kontrawersji pos. Zahidnyj przemawiał w dalszym ciągu po polsku.

Następnie zabrał głos drugi reprezentant klubu ukraińskiego, poseł Paliniec, rozpoczynając swoje przemów. od słów:

— Pan marszałek przerwał posłowi Zahidnyjemu...

Marsz. Daszyński przerywa mowcy i zastrzega się przeciwko krytyce zarządzeń marszałka Sejmu i prosi ponownie o stosowanie się do regulaminu.

Pos. Paliniec wraca w dalszym ciągu do terminologji „Zachodnia Ukraina", wobec czego marszałek Daszyński oświadcza:

— Panowie mogą sobie tworzyć geografję polityczną, jaka się im podoba, ale geografja obowiązująca w Polsce musi panów obowiązywać.

W dalszym ciągu marszałek Daszyński ponawia wyjaśnienia, których udzielił pos. Zahidnyjowi.

Aresztowanie urzędników skarbowych za nadużycia.

DUBNO, 16. 6. (AW). Komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami, naruszającymi interesy państwa prowadzi od kilku miesięcy śledztwo na Wołyniu w związku z nadużyciami urzędników skarbowych, którzy zmniejszali wymiary podatków majątkowych w Szuwałowej w pow. Dubieńskim. Popełniane nadużycia sięgają sumy 225.000 zł. W wyniku prowadzonego śledztwa delegat komisji nadzwyczajnej osadził w areszcie śledczym 4 urzędników urzędu skarbowego w Dubnie, a mianowicie naczelnika tego urzędu Topaczewskiego, jego pomocnika Maliczewskiego, oraz dwóch niższych urzędników Makowskiego i Kowalskiego.

—:::—

ZLIKWIDOWANIE STREJKU STOLARZY W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 16. 6. (Pat.) Skończył się tu strajk stolarzy, którzy otrzymali 10 proc. podwyżki dla dziennie płatnych i 18 proc. dla akordowych robotników oraz stałe podwyżki automatyczne kwartalne stosownie do wzrostu drożyzny wedle wskaźnika komisji badania kosztów utrzymania.

—:::—

Mord teatralny.

(W odpowiedzi Jankowi ze „Sł. Polskiego").

„Rzekły socjały w głębokiej zadumie:
Wściekło się „Słowo" i wieszcz jego Janek
Teatr zawrócił „Zespołowi" głowę
Niby bełkotu endeckiego dzbanek

„Ha, proletarjat kultury nie lubi".
Tak twierdzi kołtun Janek, Prot, czy Klemens
I brednie głupie wypisuje chłopak
Z dementią senilis i delirium tremens.

Franek.

—:::—

7)

„Dom Dobrej Śmierci"

Nowela zbiorowa 7 autorów.

NIKODEM KOPILEWICZ.

II.

(Ciąg dalszy).

Kobieta stanęła obok niego. Była młoda i piękna. Z jej łabędziej szyji zwisał rozluźniony sznur. Na twarzy, wymaglowanej cierpieniem ukazał się ironiczny uśmiech.

— Pan jest agentem Mr. Coola — zaczęła. — Ręka Mr. Coola sięga wszędzie. Wytropiłeś mnie pan. Jesteście gorszymi zbrodniarzami od tych, których ścinają na gilotynie.

— Ależ myli się pani — przerwał jej. — Z Mr. Coolem nie mam nic wspólnego, nic mnie z nim nie łączy. Jestem najzwyczajniejszy mieszkaniec Domu Dobrej Śmierci. Czekam tylko mojej kolejki.

— Nie udawaj pan! Poco to wszystko? — przerwała mu. — Zdawało mi się, że skończę ze sobą raz wreszcie. Pięć lat w oczekiwaniu łaski Mr. Coola jest chyba dosyć. Ja dalej żyć nie mogę — rozumie pan! — krzyknęła nagle i oczy jej rzuciły jakiś szalony błysk. — Dosyć mam tego, dosyć! — krzyczała z furją. — Ja dalej żyć nie chcę. Dzisiaj upływa właśnie pięć lat od dnia w którym przywieziono mnie tutaj. Czekałam z dnia na dzień, z roku na rok. Dalej czekać nie mogę, nie chcę i niema tej siły, która mnie zmusi do tego. Uratował pan mnie od śmierci, a teraz pewnie będzie się pan ubiegał o nagrodę u Mr. Coola za gorliwe spełnianie obowiązków. Znamy się na tem znamy. Pilnujecie sumiennie wasze umowy, że tylko wam przysługuje prawo wykonywania egzekucji. Ale nic wam nie pomoże. Nie potraficie mnie dopilnować. Powieszę się lada bądź na ręczniku, na klamce od drzwi, na lampie, kiedy i gdzie zechcę, a wam wara do tego! Dość już waszych wyrafinowanych tortur i zbrodniczego cynizmu Mr. Coola.

Skierup bezskutecznie usiłował przerwać tę plątaninę słów. Gdy usłyszał jednak że kobieta ta przebywa tu przez pięć lat, doznawał wrażenia, że ziemia usuwa mu się z pod stóp. Twarz jego zastygła w przerażeniu; oczy patrzyły na nią z dna serca.

Kobieta zamilkła. Uspokoiła się nieco.

— Więc pan nie jest agentem Mr. Coola? — zapytała, patrząc w oczy Skierupowi. — Uniosłam się niepotrzebnie. Jaknajmocniej przepraszam o ile czemś dotknęłam pana.

— Że nie jestem agentem nie usiłuję nawet przekonywać. Powinna to pani była odczuć intuicją kobiecą. Spełniłem całkiem zwyczajny obowiązek: ratowałem człowieka. W tej chwili zastanawia mnie jedna rzecz: czy w istocie przebywa pani tutaj pięć lat. To wprost niewiarygodne. Na odpowiedzi w tej sprawie zależy mi specjalnie.

— Tak jest. Przebywam tu pełnych 5 lat. Przyzna pan, że ten czas pobytu w Domu Dobrej Śmierci w zupełności może wystarczyć, ażeby nie czekać już łaski losu. Z pańskiego pytania wnioskuję, że pan jest tu nowicjuszem. Wiem, o co panu chodzi. Zależy panu z pewnością na tem, aby wiedzieć, jakie może pan tu mieć perspektywy czasu życia. Powiem panu: nie jestem tutaj wyjątkiem; papuga Mr. Coola urzęduje bardzo rzadko. Ale proszę mi odpowiedzieć na jedno: co pana skłoniło, by ratować mnie.

— Powiedziałem już: całkiem zwyczajny obowiązek.

— Nie bądź pan śmieszny. — Jestem szczera i mówię bez ogródek. Przed pięciu laty chciałam popełnić samobójstwo i, jak my wszyscy, dostałam się w ręce agenta Mr. Coola. Czekałam tutaj z dnia na dzień. Decyzja pozbawienia siebie życia nie uległa zmianie. Przebywałam tu i cierpiałam nadal. Postanowiłam wreszcie skończyć to wszystko i nagle pan bawi się w wspaniałomyślnego człowieka i z obowiązku czy takiego lub innego powodu ratuje mnie. Wiemy przecież wszyscy, w jakim celu tutaj znaleźliśmy się. Kto panu dał prawo zmienić moją decyzję i wolę? Zrozumie pan, że wszelkie tłumaczenia się z jego strony będą śmieszne. W pierwszej chwili sądziłam, że pan jest agentem Mr. Coola. W tym wypadku spełniałby pan obowiązek, nałożony przez Mr. Coola, pilnując, by ja, jako strona, dotrzymała umowy, że prawo uśmiercania przysługuje tylko Mr. Coolowi. Ale pański czyn pod względem faktycznym i moralnym jest znacznie gorszy. Nie wolno nikomu, a więc i panu, dlatego, że mu się zdaje, iż robi dobrze, pozbawiać drugiego możności w wykonaniu tego, co również za dobre uważa. Jest to w najwyższym stopniu lekkomyślność. Tak, jak pan się zachował, nie można i nie wolno. Tu nie może działać czyjeś widzimisię, taki, czy inny powód.

Skierup słuchał uważnie. Słowa kobiety przekonały go.

— A co pani zamyśla teraz zrobić? — spytał. — Przyznam się, że popełniłem głupstwo. Z mej strony nie była to lekkomyślność, ale poprostu reakcja tkwiących podświadomie w człowieku zwyczajów i konwenansów.

— Chodzi panu o to, co zamyślam nadal robić. Otóż nieodwołalnie skończę z sobą w pierwszej lepszej chwili, którą będę uważała za stosowną, postaram się jednak, by nikt nie miał sposobności okazania mi nadmiaru swojej gorliwości. Jestem zupełnie spokojna, zdecydowana na czyn, który uważam za jedyne wyjście z matni życiowej, w jakiej się znalazłam.

Kobieta odeszła.

Skierup wrócił do domu i wszedł do pokoju Reifa, by podzielić się z nim wrażeniami z dnia i porozmawiać. Zdziwiło go, że nie zastał Reifa w domu. O tej porze zawsze można go było zastać. Reif nie wrócił tej nocy.

Nazajutrz lokatorzy domu spostrzegli, że zabrakło go. Wszyscy zrozumieli, że Mr. Cool wyciągnął po niego rękę. (Cdn.)

Wskrzeszenie średniowiecza.

Przypomnienie zdarzenia z niedawnych czasów.

Nikt nie przypuszczał, że w XX wieku można będzie wskrzesić średniowiecze, a jednak przecież fakt taki zdarzył się w archidjecezji krakowskiej, ktorej władyką kościelnym jest książę Sapieha. Do „owczarni" księcia Sapiehy należy także gmina Chocznia w powiecie wadowickim. W gminie tej powstał ciekawy spór między parafjanami, urzędem gminnym i komitetem parafjalnym z jednej strony, a proboszczem i arcybiskupem z drugiej strony. Proboszcz tej parafji, znany na okolicę z niedbałej gospodarki, doprowadził budynki plebańskie do ruiny. Raz po raz ponawiał on żądania wybudowania mu nowej stajni i nowych piętrowych „miejsc sekretnych", twierdząc, że stara stajnia i parterowe „miejsce sekretne", grozi zawaleniem. Skorzystał z tego wójt gminy Choczni a zarazem poseł na Sejm Dr. Putek. Przeprowadził on formalne postępowanie policyjno-budowlane, w wyniku ktorego ku niemiłemu zdziwieniu arcybiskupa i proboszcza, wydał orzeczenie, zaopatrzone w sążnisty wywód prawdy, mocą którego policyj nie nakazał proboszczowi i arcybiskupowi w myśl postanowień konkordatu zburzenie walącej się stajni i „miejsca sekretnego". Władze kościelne rade, nie rade, musiały się do żądania tego zastosować, atoli po demolacji budynków, zażądały wybudowania nowych. Na to poseł Dr. Putek jako prezes „komitetu parafjalnego" odmówił stawiania nowych budowli kosztem parafjan i wykazał znów, że z mocy konkordatu budynki te winien wybudować proboszcz kosztem majątku i dochodów probostwa. Parafja postawiła na swojem i proboszcz kosztem trzech tysięcy złotych zmuszony był sam stajnię i „miejsce sekretne" wybudować. Zdarzenie to rozniosło się po sąsiednich parafjach, tak że wszędzie parafjanie przerzucają ciężar konserwacji budynków plebańskich na probostwo. W tym samym czasie członkowie gminy Choczni przebywający w Ameryce przesłali na ręce rady gminnej w Choczni poważniejszą sumę na sprawienie wielkiego dzwonu do kościoła a nadto zamianowali urząd gminny pełnomocnikiem do zrealizowania fundacji dzwonowej. W szczegolności fundacji tej postawili następujące trzy warunki: 1) że dochody z podzwonnego ma pobierać komitet parafjalny a nie proboszcz, 2) że przy pogrzebach ubogich ludzi ma się dzwonić bezpłatnie, wreszcie 3) że dzwon ten ma dzwonić nie tylko w święta kościelne ale i w święta państwowe 3-go Maja i 11 listopada. Równocześnie w parafji zawiązał się pod przewodnictwem proboszcza komitet do zebrania funduszów na sprawienie 2 mniejszych dzwonów. Komitet ten postawił fundacji dzwonowej takie same warunki, jak komitet amerykański. Proboszcz warunki te przyjął a ludzie wierząc, że będą dotrzymane, złożyli pieniądze na dzwony. Gdy już dzwony przywieziono do kościoła, proboszcz oświadczył, nie pytając komitetu dzwonowego o przyzwolenie, ani też nie mając upoważnienia z Urzędu gminnego, jako pełnomocnika amerykańskich ofiarodawców, że zabiera dzwony pod swoją władzę i że żadnych warunków fundacji dzwonowej nie uznaje. Nadto zapowiedział konsekrację wszystkich dzwonów i w tym celu ustawił je na odpowiedniem rusztowaniu. Urząd gminny zwrócił się do Starostwa o ochronę praw fundatorów wielkiego dzwonu a nadto wskazał starostwu, że proboszcz bez wiedzy komitetu ofiarodawców rozporządza się dwoma mniejszymi dzwonami, sprawionemi ze składek publicznych. Starostwo treść zażalenia podało do wiadomości arcybiskupa Sapiehy, który przed konsekracją dzwon sprawiony przez amerykanów polecił zrzucić z rusztowania, dokonał konsekrowania dwuch tylko mniejszych dzwonów i przy tej sposobności dał pouczenie, że „co ze składek sprawione, to parafianie nic nie mają do tego", starostwu zaś odpisał, że dochody z dzwonów należą do proboszcza. W ten sposob Chocznia uzyskała dwa gatunki dzwonów, „dzwony dojne" dla proboszcza, konsekrowane przez biskupa i „dzwon niedojny" dla proboszcza, ale też i niekonsekrowany a nawet nazwany przez biskupa „socjalistą".

Po konsekracji, gdy proboszcz chciał swoje „dojne dzwony" na wieży umieścić, wkroczył wójt i zażądał od starostwa zakazu dokonania tej czynności, dopóki proboszcz nie uzyska od Urzędu gminnego konsensu policyjno-budowlanego do zawieszenia dzwonów, a od parafjan zgody na przyjęcie dzwonów.

Starostwo wydało zakaz zawieszania dzwonów, nakazując proboszczowi zastosowanie się do obowiązujących przepisów, zaś urząd gminny w Choczni i policja państwowa upoważnione zostały, do czuwania, aby proboszcz zakazu starostwa nie przekroczył. Przez trzy miesiące dzwony spoczywały na posadzce kościelnej, aż dopiero 4 kwietnia br. proboszcz wbrew zakazowi starostwa i wbrew ustawie potajemnie dwa „dojne dzwony" przy pomocy fornali plebańskich zaczął po schodach na wieżę wyciągać, poleciwszy przedtem, aby się w wieży zabarykadowali. To mu się jednakże nie udało, albowiem powiadomiony o tem naczelnik gminy Dr. Putek przybył do wieży kościelnej i po rozwaleniu barykady, „dojne dzwony" opieczętował, nie puszczając ich na wieżę. Ten śmiały i prawny krok wójta doprowadził kler do szału wściekłości. Arcybiskup postanowił użyć średniowiecznego środka walki z przedstawicielem miejscowej władzy świeckiej. Mianowicie na wójta Dra Putka rzucił interdykt „z powodu nieposzanowania świętych praw kościelnych". „Nieposzanowanie" to polegało na zniewoleniu proboszcza do wybudowania kosztem probostwa stajni i „miejsc sekretnych" oraz na żądaniu, by proboszcz dotrzymał warunków fundacji dzwonowej, a w szczególności, by nie zabierał dochodów z dzwonów. Ten pusty strzał wymierzony w wójta ośmieszył klerykałów kompletnie i zaostrzył walkę na wsi o rozdział kościoła od państwa. Interdyktu zlękli się tylko urzędnicy wojewódzcy, którzy pozmieniali pierwotne swoje zarządzenia i wreszcie po interdykcie pozwolili proboszczowi zawiesić dwa „dojne dzwony". Zawieszenie to odbywało się w ten sposób, że do gminy przyjechało kilkudziesięciu policjantów i paru komisarzy policyjnych, a ponieważ żaden parafjanin szanujący się nie chciał asystować przy zawieszaniu dzwonu, wynajął proboszcz do tej czynności byłego austrjackiego żandarma wyznania prawosławnego.

Trzeci dzwon wielki, sprawiony przez wychodźców z Ameryki jako „jałowy" i „niedojny" dla proboszcza spoczywa dalej na posadzce kościelnej.

A tymczasem wójt i prezes komitetu parafjalnego Dr. Putek odebrał proboszczowi zarząd cmentarzem na rzecz gminy a nadto wbrew interdyktowi w dalszym ciągu „narusza święte prawa kościelne" prowadząc przeciw proboszczowi proces o złożenie rachunków z pieniędzy zebranych przez proboszcza do skarbon kościelnych i do wonabożeństwa. Teraz już chyba spadnie na niego reczka z dzwoneczkiem, obnoszonego w czasie wielka klątwa kościelna.

—:::—

W. RAORT.

POMYSŁY PANA ŚWINIAKIEWICZA.

— A ja sądzę — mówił pan Świniakiewicz, trzymając mnie za guzik od surduta — że podwyżka poborów urzędniczych mogłaby tylko wtedy nastąpić, gdyby przeprowadzono gruntowną i porządną redukcję niepotrzebnych urzędów i urzędników. Nie żadne podatki majątkowe, ani wogóle podatki, które nas, ziemian i właścicieli większej posiadłości rujnują.

— Puść pan mój guzik, panie Świniakiewicz!...

— Czekaj pan! Mówię o rzeczach poważnych, a panu guzik w głowie! Otóż — niedawno temu „pisało" w gazetach, że co drugi człowiek w Polsce jest na utrzymaniu państwa. Pomyśl pan!... Jeśli do tego jeszcze dodamy rodziny tych ludzi i tych, którzy siedzą w kryminałach i szpitalach dla warjatów, także na koszt państwa, to się pokaże, że na 28 miljonów ludności, państwo utrzymuje przeszło 27 i pół miljona ludzi. Skąd na to wziąść?...

— Widać, że pan dokładnie czytuje statystykę, panie Świniakiewicz...

— Czyta się, panie kochany, i wprost wierzyć się nie chce! „Pisało" np. niedawno, że w jednem tylko ministerstwie reform rolnych jest 86 okien. Jeśli tylko przeciętnie obliczymy po dwóch urzędników na jedno okno, to pokaże się, że 60 okien ma po dwóch urzędników, pobierających często gaże dawnych hofratów austrjackich... A gdzie reszta okien?...

— I to pan także wyczytał w gazetach?

— Naturalnie! — Weźmy pod uwagę choćby taką pocztę. Przecież ten resort aż prosi się o redukcję! Pan myśli, że jeden naczelnik urzędu pocztowego w randze prowizorycznego woźnego, nie wystarczyłby do załatwienia wszystkich czynności, które wykonują obecnie setki ludzi z poborami wiceministrów pocztowych?...

— Puść pan mój guzik, panie Świniakiewicz!...

— Czekaj pan! Mówię przecież!... Otóż niech sobie taki naczelnik poczty rano wstanie i wolnym krokiem obejdzie wszystkie skrzynki pocztowe w mieście, skąd z materjałem listowym może już o 8 rano być przy okienku w biurze... Myślę, że do 6 wieczorem może lekko przyjąć wszystkie paczki, przekazy i listy polecone, załadować je do worka i zanieść osobiście do ambulansu na dworzec kolejowy. Już o godz. 7-mej wieczorem mógłby być z powrotem, aby opróżnić znowu wszystkie skrzynki pocztowe — a o 9-tej, korona nie spadłaby mu z głowy, jeśliby zastąpił konnego policjanta, eskortującego pieniężny wóz pocztowy do głównej kasy... Podział pracy przedewszystkiem!... Wolny od eskorty policjant konny, mógłby w tym czasie całkiem dobrze zastąpić zredukowanego komendanta policji, nie licząc konia, który mógłby znowu zająć odpowiedzialne stanowisko w Zakładzie czyszczenia miasta, lub jako członek jakiejś komisji...

— A wie pan, że ten pomysł nie jest najgorszy, tylko puść pan mój guzik...

— Czekaj pan!... Długo nad tem myślałem, a co ja pomyślę, to mucha nie siądzie! Albo weźmy naprzykład sądownictwo. Specjalnie w tym dziale mogłyby oszczędności iść w miljony! Po co tylu prokuratorów, sędziów, aplikantów, wotantów, protokolantów, woźnych, kluczników i Bóg wie ilu jeszcze ludzi?... Myślę, że na jeden sąd wystarczyłby zupełnie jeden sędzia... Rano mógłby taki pan pójść do aresztów i przyprowadzić sobie na salę rozpraw tylu aresztantów, ilu potrzebuje i wydać wyrok w postępowaniu doraźnem. Będzie wyrok śmierci, to i dziury w niebie nie będzie, jeśli taki sędzia pożyczy sobie od wojskowości karabin, osobiście wyprowadzi delikwenta pod mur i kulą w łeb. Po jakiego djabła opłacać nam kata, białe rękawiczki, smokingi i praktykantów szubienicznych?... Pomyśl pan, ile na takiem uproszczonem postępowaniu sądowem zyska państwo, budżet i sam oskarżony! W wolnych od sądzenia chwilach, może się też sędzia zająć gotowaniem mamałygi dla więźniów i oprowadzać ich na spacery. A jaki z tego efekt?... Zaoszczędzone kapitały mogłyby być użyte na poprawę bytu reszty urzędników!

— Widzę, że pan się naprawdę głęboko nad tem zastanawiał, ale puść pan mój...

— Co tam guzik!... Ma pan rację, że zastanawiałem się i to nad wszystkimi resortami, wymagającymi redukcji... Pan sądzi, że każdy naczelnik stacji kolejowej nie mógłby przed nadejściem pociągu pozamiatać peron i poczekalnie?... A cóżby to było za nieszczęście, gdyby nawet sama pani naczelnikowa, pomogła palaczowi, węgiel ponarzucać do parowozu?... Oj, szkoda gadać! Te wielkopańskie manjery dobijają nas finansowo i tyle! Wszędzie to samo, bo nawet w instytucjach i zakładach pry-

Straszna katastrofa kolejowa w Polsce.

7 robotników wpadło pod koła mijających się pociągów.

WARSZAWA, 16. 6. (tel. wł.) Wczoraj przed południem między stacjami Dobrową Górniczą i Będzinem wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, której

ofiarą padło 7 robotników.

Szczegóły tej katastrofy przedstawiają się następująco: Na torze kolejowym w odległości 4 klm. od Będzina pracowała grupa robotników, złożona z 30 osób. W pewnym momencie od strony Będzina nadjechał pociąg towarowy. Na dany przez maszynistę sygnał robotnicy przeszli na drugi, obok biegnący tor. Jednocześnie jednak od strony Dąbrowy Górniczej

nadjechał drugi pociąg towarowy,

jadący w stronę Będzina. Ogłuszeni hukiem przejeżdżającego pociągu przed którym się ustąpili, **robotnicy nie zauważyli tego drugiego pociągu.** który jechał po tym samym torze, na którym oni znaleźli się obecnie. Maszynista pociągu, mimo, że spostrzegł robotników —

nie zdążył zahamować pociągu, który całą siłą wpadł na stojących na torze ludzi.

Robotnicy w ostatniej chwili zorjentowali się w niebezpieczeństwie. Część ich ocalała prawie cudem, dzięki ryzykownemu skokowi z bardzo stromego nasypu, druga część odskoczyła w stronę przeciwną na bardzo wąską przestrzeń między oboma pociągami, co też stało się przyczyną ich śmierci. Straciwszy bowiem równowagę,

robotnicy wpadli pod koła mijających się pociągów.

Sześciu robotników zostało tak zmiażdżonych, że z pod kół

wydobyto tylko pokrwawione szczątki

Siódmy robotnik został uderzony ztyłu przez lokomotywę tak gwałtownie, że zmarł w trzy kwandranse po wypadku w drodze do szpitala. Katastrofa ta wywołała przygnębiające wrażenie w całej okolicy.

Bezpośrednio po katastrofie zjechały na miejsce wypadku władze śledcze i kolejowe, które przeprowadziły dochodzenia. Dozorca robotników Kościk został aresztowany. Ogólnie jednak przypisują winę katastrofy fatalnemu zbiegowi wypadków.

„Italja" stale w niebezpieczeństwie.

KINGSBAY. 16 czerwca. (AW.). Na północno-wschodnim cyplu Szpicbergu zauważono pękanie lodów. Gen. Nobile donosi w ostanim radjotelegramie, że silne wichry wschodnie w dalszym ciągu pędzą w kierunku wschodnim krę, na której znalazł schronienie. Nobile wyraża obawę, że będzie odcięty zupełnie od lądu przez ruszające masy lodów i prosi o rychłą pomoc.

RZYM. 16 czerwca. (AW.). Jak się okazuje gen. Nobile wraz z całą załogą „Italji" ubezpieczeni są na życie w triesteńskiem towarzystwie asekuracyjnem i częściowo w kilku innych włoskich towarzystwach. Ubezpieczenie weszło w życie z dniem odlotu „Italji", a kończy się w rok po jej powrocie i obejmuje wypadki śmierci i całkowitego lub częściowego inwalidztwa. Nobile jest ubezpieczony na 850 tys. lirów.

PARYŻ. 16 czerwca. (AW.). Rząd francuski przygotował również hydroplan w celu niesienia pomocy załodze „Italji". Na pomoc wysłany zostanie samolot typu „Framan" zaopatrzony w dwa motory o silę 1000 koni. Hydroplan uda się do Bergen w Norwegji, stamtąd dopiero wyruszy na północ. Na pokładzie statku znajduje się radjostacja.

OSLO. 16 czerwca. (AW.). Gen. Nobile wysłał depeszę iskrową z prośbą o dostarczenie mu karabinów maszynowych, albowiem jest ustawicznie narażony na spotkanie z niedźwiedziami.

Według ostatnich doniesień z Kingsbay gen. Nobile znajduje się obecnie na 80 st. 38 min. półn. szer. i 27 st. 49 min. wschodniej długości.

---

watnych. Chce pan naprzykład włożyć swoje oszczędności do banku... Idzie pan naprzód do dyrektora, który pana odsyła do prokurenta; prokurent do likwidatora — likwidator do buchaltera — buchalter do kasjera — i to wszystko po to, aby dyrektor mógł spokojnie te pieniądze zdefraudować. Czyż nie byłoby to prościej zanieść wprost dyrektorowi te pieniądze? Pomyśl pan, ilu ludzi możnaby po bankach zredukować!

— Rzeczywiście, ale puść pan...

— Uważa pan... Albo znowu sprawa pomocy lekarskiej, z której korzystają urzędnicy na koszt państwa... Przecież to kosztuje miljony! Taki lekarz ordynujący na koszt skarbu, powinien stanowczo uzupełnić swoje studja medyczne i zdać także egzamin z farmaceutyki, teologji i robót saperskich. Bo po co pacjenta leczyć niejako etapami na koszt państwa?... Lekarz z wiadomościami farmaceutycznemi, teologicznemi i saperskimi, mógłby odrazu postawić choremu urzędnikowi djagnozę, zrobić lekarstwo, wyspowiadać na śmierć i pogrzebać za jednym zachodem. A efekt?... Redukcja aptekarzy, księży i grabarzy. Ot co! Jeśli chcemy naprawdę ulżyć doli urzędników i przyjść im z pomocą to musimy się wszyscy zgodzić, wbrew opinji wicepremjera pana Bartla, na trzy rzeczy — a te są: redukcja, redukcja i redukcja!

— A czy nie zastanowił się pan nad tem, panie Świniakiewicz, że gdybyśmy w Polsce nie mieli tylu idjotów, jak pan, to nie potrzebowalibyśmy przeprowadzać żadnych redukcyj?...

— Że też z panem nigdy dogadać się nie można! — rzekł pan Świniakiewicz i urwawszy mi wreszcie guzik od surduta, odszedł gdzieś na złamanie karku.

—:::—

ZAWIESZENIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY ROSYJSKIEJ.

WARSZAWA. 16. czerwca. (A. W.) Decyzją M. Spr. Wewn. zawieszona została działalność stowarzyszenia „Zjednoczenie Młodzieży Rosyjskiej" w Polsce. Decyzja ta zapadła na skutek wniosku złożonego Ministerstwu przez Komisarjat rządu m. Warszawy. Decyzja ta stoi w związku z udowodnionym udziałem członków tego stowarzyszenia w zamachu Wojciechowskiego na Lizarewa.

LOT GWIAŹDZISTY.

WARSZAWA. 16. czerwca. (A. W.) Dziś o 5.30 z lotniska Mokotowskiego nastąpił start 3 aparatów wojskowych do lotu gwiaździstego w Rheims. Wystartowali dowódca 6 p. lotn. (Lwów), pułk. Perini z kpt. Jariną, kpt.- pilot Szczekowski z por.- nawigatorem Borowym i mjr.- pilot Domes z mechanikiem. Dowódca eskadry jest pułk. Perini, jeden z najstarszych lotników światowych. Lot gwiaździsty polega na zlocie aparatów z ważniejszych miast do jednego wybranego uprzednio.

WYMIANA WIĘŹNIÓW POLSKO- LIT.

WILNO. 16. czerwca. (A. W.) Otrzymano tu wiadomość, iż władze litewskie zgodziły się na wymianę więźniów kryminalnych. Wymiana odbędzie się na odcinku Niemęcin.

Rokowania o utworzenie gabinetu w Niemczech.

BERLIN. 16 czerwca. (PAT.). Dziś przed południem odbyła się nowa konferencja międzyfrakcyjna, pod przewodnictwem posła Hermana Müllera, w której wzięli udział przedstawiciele frakcji socjalistycznej, centrowej niem. partji ludowej, demokratycznej i bawarskiej partji ludowej. Po posiedzeniu wydany został komunikat, oświadczający, że narady nad uzgodnieniem punktów programowych przyszłego oświadczenia rządowego nie zostały zakończone, ponieważ w poszczególnych kwestjach frakcje muszą złożyć sprawozdania swoim zarządom. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. W kołach Reichstagu, zbliżonych do stronnictw przyszłej koalicji rządowej, twierdzono dziś, że rokowania obecne doprowadziły do poczynienia znacznych postępów na drodze uzgodnienia poglądów poszczególnych stronnictw. — W każdym razie utworzenia gabinetu spodziewają się w kołach Reichstagu nie wcześniej jak w końcu przyszłego tygodnia.

Subskrypcja na premiową pożyczkę budowlaną.

WARSZAWA. 16 czerwca. (AW.). Min. Skarbu w dniach najbliższych ogłosi subskrypcję na 5 proc. premiową pożyczkę inwestycyjną. Subskrypcja ma trwać od 25 25 bm. do 5 lipca. Pożyczka wynosić ma 50 milj. zł z tego 41 milj. przeznaczono na cele budowlane. Pierwotnie projektowano, że pierwsze ciągnienie premji tej pożyczki odbyć się miało w dn. 15 bm. Obecnie jednad termin ten przesunięto na październik, wobec opozycji poprzedniej (sejmowej) komisji kontroli długów.

Emisarjusze Horthy'ego chcą porwać Belę Kuhna?

WIEDEN. 16 czerwca. (AW.). Proces przeciwko Beli Kuhnowi i towarzyszom, rozpocznie się we wtorek 26 bm. i trwać będzie tylko 1 dzień. Z powodu szczupłości sali, w której odbywać się będzie proces rozprawie przysłuchiwać się będzie tylko niewielka liczba osób. Nie jest wykluczone, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne rozprawa odbędzie się wogóle z wykluczeniem jawności i dopuszczeni będą jedynie obrońcy i 9 mężów zaufania. O wykluczeniu jawności zadecydować ma Trybunał bezpośrednio po otwarciu rozprawy. Obawiają się tu prób porwania cB—li Kuhna przez emisarjuszy Horthy'ego.

—:::—

OLBRZYMI POŻAR W KOPALNI WĘGLA.

BERLIEN. 16. czerwca. (A. W.) W kopalniach węgla brunatnego w Frierendorf koło Cassel płonie 10 tys. tonn węgla. Od 24 godzin 18 straży pożarnych z Cassel i okolicy usiłuje ugasić pożar, lecz bezskutecznie, gdyż trwać on będzie aż do czasu wypalenia się pokładów węgla, t. j. jeszcze około 18 godzin. Straszny wicher uniemożliwia akcję ratunkową. Płomienie buchają na 100 mtr. wysoko.

—:::—

WYKRYCIE ZAMACHU PRZECIW RZĄDOWI W PORTUGALJI.

PARYŻ. 16. czerwca. (Pat.) Iskrowe depesze z Lizbony donoszą, że policja wykryła nowy zamach przeciwko rządowi. Kilku wyższych urzędników i byty prezes rady ministrów Antonia Da Silva zostali aresztowani.

WIELKA POWÓDŹ W TRYDENCIE.

RZYM, 16. 6. (AW.) Z Trydentu donoszą, iż silne deszcze spowodowały usunięcie się ziemi koło miasteczka St. Peter. Liczne domy zostały zniszczone. Z całej prowincji Górnej Adygi dochodzą wiadomości o dalszem podnoszeniu się wody. Kilka rzek wystąpiło z brzegów i zalało łąki i pola.

—:::—

Świadczenia miasta Lwowa na rzecz oświaty.

Lwów dał się wyprzedzić innym miastom Polski.

II.

W dziale oświaty widnieje w budżecie na rok 1928/29 kwota 1.502.019 zł., oprócz tego zapowiedzianą jest budowa czterech nowych szkół. W stosunku do dwu poprzednich lat mamy około 600.000 zł. nadwyżki.

Mimo to jeszcze nie dorównujemy n. p. Warszawie, która na oświatę w tym roku wydala 14 miljonów, t. j. prawie dziesięć razy więcej, niż Lwów, jakkolwiek co do liczby mieszkańców jest od Lwowa tylko pięć razy liczniejszem miastem.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej n. p. Warszawa wyprzedza nas również — na kursy dla dorosłych wydała Warszawa 521.998 zł. w tym roku adm., na same przedszkola 803.000 zł.

Łódź na oświatę pozaszkolną preliminowała w roku 1927/28 na szkoły wieczorne powsz. dla dorosłych 146.616 zł — na kursy dokształcające 13.650 zl. — urządza też odczyty dla dorosłych — wreszcie daje subsydja towarzystwom oświatowym. — Oprócz publicznej bibljoteki miejskiej dla dorosłych, posiada 5 wypożyczalni dla dzieci.

U nas wydatek na oświatę pozaszkolną (szkołę wieczorną Z. P. N. S. P.) wynosił 5.000 zł., na rok 1928/29 preliminujemy 10.000 zł.

Zresztą dość duża pozycja na subwencje kulturalno oświatowe — 90.000 zł. nie wyczerpuje potrzeb kulturalnych i oświatowych Lwowa.

Ze względu na stały przyrost dzieci w wieku szkolnym w najbliższych latach (do 10 lat przyrośnie 80 proc. dzieci) należy stosownie do tego obmyśleć plan

rozbudowy szkół oraz przedszkoli.

Przy rozbudowie szkół należałoby również pomyśleć o mieszkaniach dla nauczycieli, gdyż wśród obecnej nędzy mieszkaniowej, że nie można uzyskać dopływu nowych wybitnie ukwalifikowanych sił nauczycielskich z poza Lwowa, podobnie jak ma się rzecz z profesorami szkół średnich i wyższych, skutkiem czego szkolnictwo nasze się „starzeje" jeśli chodzi o personal. Również higjeniczne mieszkania dla tercjanów powinny być uwzględnione. Nie wolno umieszczać tercjanów w suterynach, jak dotąd często bywa.

Szkolnictwo lwowskie niegdyś świeciło innym w dziedzinie stosowania nowych metod i programów — dziś wyprzedza nas Chełm, Łódź, Kraków. My np. posiadamy jeszcze ławki szkolne z roku 1890, a i te według najnowszego systemu Min. Ośw. sporządzone, są

narzędziem średniowiecznych tortur

dla naszej dziatwy.

Spróbujmy my dorośli i opanowani siedzieć w takiej ławce z rękami założonemi wstecz, bez ruchu, z oczyma utkwionemi w nauczyciela, przez szereg — często siedm godzin, z krótkiemi tylko przerwami — czy będziemy się czuli dobrze, czy nie będziemy tego uważać za mękę i torturę?

Czy taka szkoła może być nazwaną szkołą radosną? Czyż ławka, żeby najlepszego systemu może być dostosowaną do obecnych wymogów hygjenicznych czy może zapewnić swobodę ruchu dziecku, którego ono do swego wzrostu koniecznie potrzebuje! Wszędzie już na zachodzie zdobywa sobie prawo obywatelstwa krzesło i stół jako jedyne umeblowanie odpowiednie dla nowoczesnej szkoły. Łatwo przesuwalne, zaopatrzone w gumowe krążki dla zachowania ciszy stają się tak przy nauczaniu grupowem, jak i masowem znakomitemi narzędziami przy pracy.

Aby móc zmienić formę nauczania — system werbalny na system pracy czynnej na „szkołę nową", „szkołę życia" czy „szkołę pracy", należy tworzyć przy szkołach

warsztaty ręcznej pracy.

Niektóre szkoły tu i ówdzie posiadają stolarskie warsztaty — to są jednak rzadkie wyjątki.

Wielkim krokiem naprzód, nazwać należy utworzenie przy niektórych szkołach pracowni przyrody żywej i martwej, ostatnio

ogrodu botanicznego

przy szkole Żółkiewskiego żeńskiej.

W pracowniach tych młodzież sama demonstruje i ćwiczy — z radością sama docieka prawideł przyrody pod kierunkiem fachowych sił. W tym kierunku należałoby pójść i w odniesieniu do innych przedmiotów nauczania.

Pod względem higjenicznym szkoły nasze wiele pozostawiają do życzenia.

Nowy Zarząd miasta przyrzekł już w miesiącach wakacyjnych przeprowadzić gruntowne odczyszczenie gmachów szkolnych, gdyż nie uskuteczniano tego już od szeregu lat. Łazienki, które są w niektórych szkołach będą zremontowane i puszczone w ruch. Braki w sprzętach jak szafy na pomoce naukowe, umywalnie i spluwaczki mają być uzupełnione. Brak również niektórym szkołom boisk dla ćwiczeń, co niezmiernie utrudnia przeprowadzenie postulatów wychowania fizycznego.

Wiele szkół naszych cierpi na brak pomocy naukowych, — ma ich dostarczyć według ustawy państwo — więc Kuratorjum, ale tak trudno się stamtąd czegoś doczekać, że znowu od samorządu naszego wyczekujemy pomocy. Nauka wprost z konieczności musi być werbalną, gdy często jeden okaz znajduje się na całą klasę, lub niema go wcale. Nauczycielstwo wysila się, by sporządzać we własnym zakresie te pomoce naukowe, ale rezultat jest słaby.

Tak więc wszystkie czynniki powołane tu być muszą do współpracy, nietylko dziecko i nauczyciel, lecz władza jego, samorząd i państwo, aby nauczanie nasze mogło iść śladami nowoczesnej myśli pedagogicznej i bodaj w części dorównać zachodowi.

Marja Smulikowska.

Na marginesie.

Niesolidarność katolików w kwestji „solidaryzmu społecznego".

Reprezentanci Klubu Be-Be w uzasadnieniu swej postawy „ni be ni me" wobec polityki społecznej: aby wilk był syty i owca cała — klasa pracująca, wysunęli i odegrzeli teorję „społecznego solidaryzmu". Solidaryzm w pojęciu tych panów, pomiędzy którymi niejeden stał dawniej na stanowisku walki klasowej, oznacza „kochajmy się, panie dzieju", ale bez „nie dajmy się". Oznacza: ojczyzna będzie można i bogata, jeśli kapitaliści i „rolnicy"-ziemianie będą mogli bez przeszkód bogacić się dalej znojem i potem klasy robotniczej, a ta ostatnia nie będzie swemi żądaniami ludzkich warunków bytu w ich poczynaniu im przeszkadzała.

W dyskusji budżetowej w Sejmie, w której sprawę tę podniósł b. bojowiec, poseł z Be-Be p. Sławek, zabierali głos reprezentanci rozmaitych ugrupowań polityczno-społecznych. Walną odprawę dali „teorji" tej, ad usum „narodowego bogactwa" nasi towarzysze, przemawiał zaś za nią, w imię katolicyzmu, reprezentant Związku lud.-narod. poseł Święcki.

Ks. Zygmunt Kaczyński występuje ostro przeciw monopolizowaniu sobie katolicyzmu przez endecję. Poseł Święcki, zdaniem jego, nie rozumie zasad nauki kościoła katolickiego, twierdząc, że solidaryzm jest fundamentem jego nauki socjalnej. Solidaryzm, przeciwnie, to wymysł masonów i bezbożników Comte i Milla, oraz w naszych czasach Gida i Leona Bourgeois.

Słuszność ma nasz tow. Niedziałkowski, odsyłając go do „rupieciarni starych gratów". Bogacz nie rozumie i nie współczuje położeniu robotnika miejskiego i wiejskiego, zaprzągniętego do maszyny lub jednego zagonu ziemi. Nie czuje ani przymusu moralnego, ani też długu wdzięczności, który spłacać ma społeczeństwu za swe bogactwa zdobyte dzięki cudzej pracy.

Nie masz solidarności między klasą wyzyskiwaną a wyzyskującą, solidaryzm to „frazes", powtarzany przez tych, którzy „pozbyć się chcą koszmaru rewolucji i byle czem zbyć poważne zagadnienia społeczne".

Tedy walka klas, tedy solidarna, stanowcza postawa wyzyskiwanych, by zdobyć w tej walce to,, co się klasie pracującej należy.

Tegoby się spodziewać należało po wywodach ks. Kaczyńskiego.

Ale tego kościół oczywiście, nie uczy. To nie stanowi „fundamentów" poglądów katolicyzmu. Ks. Kaczyński nie wypędza handlarzy krwią i potem ludzkim z świątyni budowy społecznej, budowy lepszej przyszłości. Po ostrej krytyce zwalczanego przez Chadecję drugiego odłamu katolickiej polityki, endecji, odsyła nas w mglistym wywodzie do... Dekalogu i religji oraz moralności, będących jedynym „fundamentem życia nietylko jednostki, ale „i narodu". — „Dopuszcza on wolność w działaniu społecznem i gospodarczem, swobodę inicjatywy jednostki, własność prywatną (!) jako rezultat i owoc pracy..." itd. w ten deseń.

Która tedy partja katolicka „dopuszcza" walkę o możność życia dla „miljonów biedaków"?

T.

ZJAZD ZW. KAS CHORYCH.

WARSZAWA, 16. 6. (AW). Rozpoczął się tu zjazd Zw. Kas Chorych. Tematem obrad jest sprawa udoskonalenia gospodarki Kas Chorych w Polsce.

Nagrody dla dozorców za utrzymywanie czystości.

Jak już donosiliśmy, onegdaj w sali Rady miejskiej we Lwowie odbyło się rozdzielanie nagród dla tych dozorców domowych, którzy stanęli do konkursu w utrzymywaniu czystości w realnościach. Termin konkursu trwał od 15 marca do końca maja, a wzięło w nim udział 391 dozorców i dozorczyń.

Realności ich sześciokrotnie oglądane były przez komisje obwodowe. Pominięto dozorców domów nowowybudowanych lub luksusowo urządzonych, gdzie o utrzymanie czystości nie jest trudno. Z pośród wielkiej liczby przedstawiono do nagrody tylko tych, którzy mimo trudnych warunków lokalnych, potrafili utrzymać czystość domu.

P. komisarz Strzelecki zagaił zebranie, wskazując na wielkie znaczenie czystości dla dobra i rozwoju miasta. Zarząd miasta w urządzaniu tego konkursu kierował się chęcią wzbudzenia zainteresowania wśród dozorców domowych czystością i wyrobienia wśród tych pracowników poczucia iż realność wymaga podobnej opieki, jak własne mieszkanie.

Następnie fizyk miejski dr. Doliński wskazał na charakter zainicjowanej przez zarząd miasta akcji sanitarnej, zaznaczając, że udzielanie nagród ma na celu pobudzenie współzawodnictwa w żmudnej pracy nad utrzymywaniem czystości w domach.

Przystąpiono do rozdzielania nagród. Ogółem przyznano 59 nagród na sumę 5.000 zł. Rozdano 9 nagród po 200 zł., 14 nagród po 100 zł., i 36 po 50 zł. Zarząd miasta wyznaczył również 500 zł. jako nagrodę, ponieważ jednak z pośród ubiegających się komisja do tej nagrody nikogo nie uznała, przeto nagrodę tę podzielono na 10 dozorców po 50 zł.

Za trzy miesiące odbędzie się drugi konkurs. Ci, którzy się ubiegali w obecnym konkursie mogą stawać do następnego.

Poniżej podajemy spis dozorców, którym nagrody udzielono:

Po 200 zł. otrzymali:

1. Lewicka Marja ul. Jabłonowskich 36, 2. Walków Karol, W. Pola 7a i 9, 3. Greczyło Franciszek Kr. Jadwigi 18, 4. Hanas Karolina, Kordeckiego 28, 5. Reising Jan, Zamarstynowska 30, 6. Pyluch Anna, Akademicka 11, 7. Smak Magdalena, Blacharska 24, 8. Nowosad Marja, Skarbkowska 19, 9. Olejnik Ksawera, Głęboka 6.

Po 100 zł. otrzymali:

1. Onyśko Stefan, ul. Zyblikiewicza 31, 2. Szałkowski Jan, św. Zofji 7, 3. Sypurka Julja, pl. Akademicki 2 i ul. Mikołaja 3, 4. Pasternak Katarzyna, Wagilewicza 6, 5. Nowak Ksenia, Bema 6, 6. Dynys Franciszka, Janowska 57, 7. Bielawski Władysław, pl. Benedyktyński 2, 8. Makosiej Jan, ul. Zborowska 1, 9. Dobusz Stefan, Ruska 18, 10. Makarowski Aleksander, Rutowskiego 11, 11. Barczuk Katarzyna, L. Sapiehy 41, 12. Jakubasowa Marja, Szeptyckich 28, 13. Żurawski Stefan, Gródecka 55, 14. Mnych Prakseda, Gródecka 83.

Po 50 zł. otrzymali:

1. Parfeniuk Marja, ul. W. Pola 2 i Kochanowskiego 44, 2. Łysowa Pelagja, Zyblikiewicza 7, 3. Pracz Barbara, Długosza 37, 4. Czuthaj Antoni, Kochanowskiego 60, 5. Żukowska Anastazja, Gródecka 16, 6. Jacuchna Teodor, Bema 20, 7. Moczorat Katarzyna, Błonna 16, 8. Krejczy Anna, Dekerta 14, 9. Dmytryszyn Dorota, Janowska 45 i 47, 10. Kwietoń Katarzyna, Pilichowska 8, 11. Pańczyszyn Anna, Źródlana 29, 12. Mnich Rozalja, Karaicka 3, 13. Zajączkowski Jakób, Karaicka 5, 14. Pawlaczek Wojciech, św. Marcina 7, 15. Łukawska Marja, Panieńska 5, 16. Mucha Katarzyna, Objazdowa 2, 17. Błaszków Józef, Żółkiewska 153, 18. Bidak Antoni, pl. Teodora 11, 19. Gott Piotr, ul. Starozakonna 7, 20. Dziki Stefan, Głowińskiego 23, 21. Lebyt Bazyli, Grottgiera 6, 22. Ciapura Marcin, Łyczakowska 46, 23. Baczmaka Feliksa, Hoffmana 28, 24. Sochański Adam, Łyczakowska 29, 25. Walko Jan, Piekarska 16, 26. Romciow Anna, M. Reja 6, 27. Sandecki Stanisław, Batorego 9, 28. Kryłyszyn Mikołaj, Rzeźnicka 18, 29. Stolarczyk Julja, Rynek 21, 30. Gałązka Michał, Potockiego 60, 31. Gamski Franciszek, Badenich 7, 32. Hort Marja, Zadwórzańska 9, 33. Kinio Kazimierz, Sykstuska 56, 34. Pasieczna Agrypina, Szeptyckich 31, 35. Maślak Tekla, Gródecka 93, 36. Andruszko Marja, Nowy Świat 22, 37. Sadowa Katarzyna, Sapiehy 18.

—:::—

Gorkij wśród literatów i robotników rosyjskich.

MOSKWA. Rozmaite organizacje sowieckie, fabryki i instytucje kulturalne współzawodniczą z sobą w zapraszaniu bawiącego obecnie w Moskwie Maksyma Gorkija na przyjęcia, wydawane na jego cześć.

W tych dniach Maksym Gorkij był gościem dwu intsytucyj, odgrywających w życiu współczesnej Rosji szczególnie doniosłą rolę, a mianowicie „Domu im. Hercena“ (dom literatów sowieckich) i „Centralnego Domu Armji Czerwonej“.

W „Domu im. Hercena“ przywitali Gorkija trzej wybitni przedstawiciele sowieckiego świata literackiego: F. Gładkow, M. Kolcow i F. Nikiforow.

Odpowiadając na przemówienia powitalne, Gorkij oświadczył między innemi, że „literat stanąć powinien w pozycji obronnej wobec zakusów mieszczan, będących ludźmi, łaknącymi dobrobytu. Tu oto jest nieprzyjaciel. Mieszczanin stara się przeniknąć do naszego środowiska. Ja już to poczułem. Mam pod tym względem dobry nos“.

W „Centralnym Domu Armji Czerwonej“ powitał Gorkija członek rewolucyjnego sowietu wojennego, Bubnow. Po zwiedzeniu „Domu“ Gorkij wziął udział w posiedzeniu czerwonogwardzistów, na którem wygłosił przemówienie, poświęcone „wielkiemu dziełu robotników i włościan“. Po Gorkim przemawiali liczni czerwonogwardziści. Jeden z nich zawołał pod adresem gościa: „Pozostańcie z nami i nie wyjeżdżajcie do Włoch. My nie gorzej od włoskich profesorów potrafimy strzec Waszego zdrowia.“.

Jak gospodaruje itd.

Rozmaitości ze świata.

POMNIKI DLA... WYNALAZCZYNI SERA.

We Francji odsłoniono pomnik Marji Harel, mieszkanki wsi Vimoutiers, w gminie Camembert, wynalazczyni sera, noszącego nazwę tej gminy.

Pomnik, umieszczony przy wejściu na targ w Vimoutiers, przedstawia wynalazczynię Camemberta, stojącą przed tablicą bronzową, na której przypomniano, że nietylko była wynalazczynią słynnego sera, ale także przez wynalazek swój twórczynią wielkiej gałęzi przemysłu Normandji.

Nie jest to jednak jedyny pomnik Marji Harel, dawniej już bowiem na wzgórzu, znajdującem się w obrębie jej niegdyś posiadłości, wznosi się obelisk granitowy, poświęcony pamięci wynalazczyni Camemberta.

NIE MOŻE ŻYĆ Z KOBIETĄ ANI BEZ KOBIETY.

Przed jednym z sądów nowojorskich odbyła się rozprawa przeciw 39-letniemu Fryderykowi Hopp, oskarżonemu o to, że w przeciągu 12 lat poślubił 5 dziewcząt.

Oskarżony wygłosił przed sądem mowę obrończą, w której swoje wielokrotne małżeństwa starał się usprawiedliwić... niemożliwością znalezenia dobrej żony.

— Wszystkie kobiety — mówił — są głupie i fałszywe (!). Nie można żyć z niemi w zgodzie. Ilekroć ożeniłem się, starałem się na wszelki sposób żyć z żoną w spokoju lecz mi się nigdy to nie udawało. Na nieszczęście, mimo, że pogardzam kobietami, nie mogę się bez nich obejść. Muszę kochać, muszę mieć rodzinę. I to wtrąciło mnie w nieszczęście, to zaprowadziło mnie obecnie przed kratki sądowe.

Hopp oświadczył w dalszym ciągu, że z powodu konfliktów z żonami, dwukrotnie próbował już popełnić samobójstwo. Zeznanie to potwierdziły informacje policji.

ZALETY KOBIET.

Pewien dziennik angielski ogłosił ankietę na temat: „Jaka jest u kobiety najbardziej pożądana zaleta“? Dziennik ten otrzymał 15.700 najrozmaitszych odpowiedzi. Wielu czytelników oświadczyło się za urodą kobiecą, inni za dyskrecją, inni jeszcze za milczeniem. Nie tu jednak doszukiwać się należy, widocznie, ideału męskiego, skoro na 17.500 odpowiedzi, przeszło 15.000 oświadczyło, iż najcenniejszą zaletą kobiety jest znajomość sztuki kulinarnej.

ZABITY PRZEZ ORŁA.

W Zemmora w Maroku orzeł porywał krajowcom bydło i drób, wyrządzając im olbrzymie szkody. Usłyszawszy narzekania starszych, którzy byli bezradni wobec drapieżnego ptaka, młody chłopak tamtejszy postanowił zbrojcić jego gniazdo. Wydrapał się więc na skałę i w chwili gdy zaczął się dobierać do gniazda, w którem były młode orlęta, stary orzeł spadł na niego z całą siłą, dziobem i szponami zadał mu ciężkie obrażenia i w końcu strącił ze szczytu skały w przepaść, głębokości 30 metrów. Chłopak zginął na miejscu. Później udało się żandarmom schwytać orła.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Dziś lub jutro nastąpi polski lot przez Atlantyk.

WARSZAWA, 16 czerwca. (AW.). „Kur. Czerw.“ donosi z Paryża, że lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala, przygotowujący się do lotu przez Atlantyk są już gotowi do startu. Oczekują oni tylko pomyślnych meldunków meteorologicznych, aby wznieść się w powietrze. Nadchodzące tu wiadomości o stanie pogody i o warunkach atmosferycznych panujących nad Oceanem Atlantyckim pozwalają przypuszczać, że start „Orła Białego“ nastąpi już jutro rano lub w poniedziałek. Start nastąpi z lotniska w Le Bourget, gdzie zbudowano specjalny tor cementowy do „Orła Białego“. W aparat wmontowano nowy silnik 650-konny Lorran-Dittrich, taki sam jakiego używano w czasie próbnych lotów. Równocześnie powiększono zbiorniki na benzynę o 700 litr., przez co zasięg aparatu podniósł się z 6.500 klm do 7.200 W Paryżu panuje olbrzymie zainteresowanie zamierzonym raidem.

Sytuacja w Chinach opanowana przez rząd narodowy.

SZANGHAJ, 16. 6. (Pat.) Sytuacja na północy Chin poczyna się wyjaśniać. Feng-Ju-Siang rozkazał swoim wojskom wycofać się do Pao-Ting-Fu Oddziały nacjonalistyczne operują w miejscowościach leżących na południe od Tientsinu, pozostawiając kontrolę nad prowincją Czi-Hli w rękach Jan-Si-Szana. Po zamianowaniu cywilnego burmistrza Tjentsinu zaczynają wzrastać nadzieje na przywrócenie normalnych stosunków.

W dzielnicy chińskiej zaczynają otwierać magazyny. Pekin zajęty jest pytaniem, które miasto obrane zostanie na nową stolicę chińską. Wytwarza się sytuacja podobna jak w Turcji, gdzie chodziło o dokonanie wyboru między Konstantynopolem a Angorą. Obecnie ogólnem jest już przekonaniem iż Czang-Tso-Lin zmarł na skutek odniesionych ran.

PEKIN, 16. 6. (AW.) Rząd narodowy chiński wezwał telegramami wszystkich zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych Chin do podporządkowania się rządowi narodowemu. Równocześnie władze centralne w Nankinie rozkazały ministerjum komunikacji, oraz min. poczt i tel. i s. zagr. zamknąć swoje agendy w Pekinie i przenieść je natychmiast do Nankinu. Nowy rząd południowy Chin postanowił natychmiast rozbrajać poszczególne mniejsze oddziały wojsk niezorganizowanych, przywrócić ruch kolejowy, bezpieczeństwo żeglugi. Równocześnie rozpoczynają się pertraktacje z Japończykami o wydanie materjału kolejowego i ustosunkowanie Mandżurji do Chin.

PEKIN, 16. 6. (AW.) Doniesienie z Tien-Tsin'u i najbliższych okolic Pekinu świadczą, iż panuje tam zupełna anarchja. W mieście mimo wkroczenia wojsk południowych, znajdują się jeszcze silne grupy armji mukdeńskiej, które plądrują miasto, mordując nawet kobiety i dzieci. Pomiędzy oddziałami armji mukdeńskiej oraz armji południowych doszło do starć.

—:::—

Demoralizacja w administracji sowieckiej.

Kradną i oszukują.

Pisma sowieckie podają wciąż mnożące się wiadomości o demoralizacji wśród organizacji komunistycznych oraz odpowiedzialnych urzędników sowieckich. W Krzywym Rogu zaaresztowano za nadużycia sowiet miejscowy nieomal w pełnym składzie. Zaaresztowano również naczelnika milicji sowieckiej Olijnika wraz z 13 urzędnikami. Olijnik obawiając się wykrycia defraudacji 20.000 rb. z pieniędzy skarbowych zamordował skarbnika Wierzbickiego i złożył akt, jakoby skarbnik odebrał sobie życie.

W Charkowie zaaresztowano za łapownictwo 4 kierowników fabryki im Piotrowskiego. Jako członkowie komitetu partji kierowali oni wyborami do komitetu fabrycznego i dodawali fałszywe głosy swoim kandydatom. Zapewniwszy sobie w ten sposób większość żądali od każdego nowego robotnika łapówki za przyjęcie go do fabryki. W razie odmowy udzielania łapówki nie przyjmowano robotników do pracy.

W kopalniach nafty w Kierczy rewizja wykryła, że główny dyrektor kopalni Czetwierikow, sekretarz jaczejki komunistycznej Nikitin oraz trzech innych urzędników fałszowali rachunki i za pieniądze w ten sposób zdobyte urządzali orgje podrywające autorytet władzy komunistycznej.

W Tambowie aresztowano dyrektora fabryki wyrobów tkackich komunistę Turbińskiego, który w przeciągu dwuch lat bezkarnie zgwałcił 20 robotnic i oddalał robotnice, które mu nie chciały się oddać. Wobec tego, że w sprawę tę wmieszanych jest kilku członków komitetu partyjnego, komitet rozwiązano.

—:::—

Fakta, które policzkują społeczeństwo.

Przed sądem stanął niedawno 34 letni Józef P., oskarżony, że przez fałszywe doniesienie, skierowane przeciw sobie samemu, wprowadził w błąd władzę. P. zgłosił się do komisarjatu policji, oskarżając się, że kilka dni temu w oszukańczy sposób wyłudził od pewnej firmy pieniądze. Doniesienie to okazało się nieprawdziwem, gdyż P. wcale tego oszustwa nie popełnił. Wówczas przyznał się, że

oskarżył się rozmyślnie, by choć przez jedną noc mieć dach nad głową i strawę. Czyn ten popełnił w rozpaczy, gdyż jest bezrobotny od dawna, a pracy znaleźć nie może, ponieważ od wojny cierpi na epilepsję. Pozatem ma ciężko chorą żonę.

Sędzia skazał go na 24 godzin aresztu. Nieszczęślik, dziękując za łagodny wyrok, odezwał się:

— Lecz co teraz ze sobą zrobię?

—:::—

Po raz drugi włamali się do mieszkania wojewody lwowskiego.

SKRADLI BIŻUTERJĘ WARTOŚCI 100 TYSIĘCY ZŁ.

Tej nocy, nieznani sprawcy włamali się do mieszkania wojewody hr. Gołuchowskiego przy ul. Listopada 87. Rozbili oni tam żelazną kasę, z której zabrali wszystką biżuterję, wielkiej wartości.

Sprawcy do mieszkania wojewody dostali się od ogrodu. Charakterystycznem jest, że krytycznej chwili gdy włamywacze byli w mieszkaniu, obchodowy posterunkowy właśnie dzwonił do bramy, chcąc się dostać do wnętrza, celem skontrolowania, czy wszystko jest w porządku. Do mieszkania dozorcy posterunkowy dzwonił prawie 30 minut, a gdy on bramy nie otwierał, przez sąsiedni ogród dostał się na podwórze realności wojewody, i spłoszył włamywaczy, którzy zbiegli.

Dodać należy, że przed tygodniem w piwnicy hr. Gołuchowskiego popełniono drobną kradzież również z włamaniem. Policja odszukała wówczas skradzione przedmioty, ukryte w pobliżu na jednej budowie. Wartość skradzionej biżuterji wynosi przeszło 100 tys. zł.

—:::—

Skon głośnej sufrażystki.

Przed kilku dniami zmarła, jak donieśliśmy, słynna sufrażystka Emmelina Pankhurst, która wsławiła się wytrwałą i energiczną walką o równouprawnienie kobiet. Głośny był w r. 1908 epizod gdy w Izbie Gmin z galerji publiczności pani Pankhurst na czele tłumu usiłowała wedrzeć się przemocą na salę parlamentu. Aresztowano ją wtedy i osadzono na pewien czas w więzieniu, gdzie urządzała protestacyjne strajki głodowe, rozgłaszane po całym świecie przez jej zwolenniczki.

Niebawem oswobodzona kontynuowała swą akcję w równouprawnieniu kobiety do roku 1912.

W czasie wielkiej wojny była bardzo czynną jako jedna z głównych działaczek w dziedzinie organizacji pomocniczej służby kobiecej.

Po wojnie zamieszkała w Kanadzie ze swą córką, Christobel. Pani Emmelina Pankhurst w roku 1914 opublikowała wspomnienia swej działalności w książce p. t. „My own story“.

„Pan” i „Wy”.

W numerze 15 Dziennika Rozkazów MSW. ogłoszono rozkaz o tytułowaniu szeregowych. Powołując się na regulamin służby wewnętrznej Minister Spraw Wojskowych komunikuje, że w służbie należy tytułować szeregowych przez „wy“. Natomiast poza służbą należy tytułować starszych podoficerów od sierżanta włącznie w górę przez „pan“, młodszych podoficerów od plutonowego włącznie w dół i szeregowych przez „wy“.

Kto wie o tem?

Serce liczące trzy tysiące stoośmdziesiąt dwa lata znaleziono w wykopaliskach staroegipskich na terenie dawnych Teb.

Jest to serce króla Ramzesa II. zabalsamowane i zachowane w pięknie emaljowanej wazie. Pod mikroskopem była widoczna muskulatura mięśnia sercowego.

*

Bakcyle influenzy odkryte w roku 1892 przez Pfeiffera, są najmniejsze ze wszystkich chorobotwórczych bakterji.

*

Nie zauważono do tej pory, czy łososie, szczupaki i złote rybki sypiają. Uczeni utrzymują, że ryby te wogóle nie śpią.

*

Króliki mnożą się szybko. O ileby pozostawiano przy życiu potomstwo jednej pary, to po 10 latach doprowadziłoby ono do 60 miljonów królików.

*

Szkło czerwone przyspiesza wzrost roślin, niebieskie działa odwrotnie. Mimoza pod czerwonem szkłem rośnie 15 razy prędzej, niż pod niebieskiem.

*

Już dzieci starożytnych Rzymian znały zabawę w piłkę i obręcz.

*

W Persji nie piją wódki ani piwa. Publicznych szynków nie ma tam. Spożywają tam tylko naturalne wino i to w niewielkiej ilości.

*

Żarłoczność owadów jest wielka. Jedwabnik zjada w 36 godzinach 86 tysięcy razy więcej, niż wynosi waga jego ciała.

*

W czasie podróży carskich, ustawiano na przestrzeni, którą pociąg przejeżdżał, co dziesięć kroków jednego żołnierza odwróconego plecami do pociągu. Chodziło o to, aby żołnierz czuwał, czy z którejkolwiek strony nie grozi carowi zamach.

*

Aby pociąg pospieszny zatrzymać w biegu, potrzeba dwa razy większej siły niż w chwili puszczania go w ruch.

*

W Londynie jest 55 teatrów samowystarczalnych, których nie subwencjonuje ani państwo, ani miasto.

*

Jeż zniesie dawkę jadu tężcowego którą wystarczyłaby do uśmiercenia 8000 ludzi.

—:::—

Grzechy ojców mszczą się na dzieciach.

Na marginesie procesu Sourady.

W Krems (Austrja) odbył się, jak wiadomo, w ostatnich dniach proces potwornego zbrodniarza, 19 letniego Sourady, który ciężko poranił dozorcę więzienia, zamordował jego żonę i dwoje dzieci, jedno czteroletnie, drugie kilkumiesięczne, poczem uciekłszy z więzienia popełnił gwałt na 2-ch dziewczętach, przypadkowo w drodze spotkanych.

Wzburzona ludność przez cały ciąg trwania procesu oblegała gmach sądowy; musiano zastosować wszystkie środki ostrożności, by nie dopuścić do krwawego samosądu nad okropnym zbrodniarzem.

Ale bardziej wstrząsające niż ta walka o głowę mordercy

było przesłuchanie starego ojca zbrodniarza,

mimo że odbyło się bez dramatycznych scen w zupełnym spokoju. Człowiek ten nie zdawał sobie wcale sprawy z potworności tego, co opowiadał o swej przeszłości, nie rozumiał, jakie zbrodnie popełniał. Prawie z obojętnością opowiadał, że za czasów młodości, kiedy służąc przy żandarmerji w Bośni, *codzień wypijał litr wódki*, że zawsze obok jego łóżka małżeńskiego stała beczułeczka słodkiego wina dalmatyńskiego, którą w przeciągu paru dni wraz z przyjaciółmi wypróżniał. Zaduch alkoholu nie ustępował nigdy z jego mieszkania, żył w oszołomieniu alkoholowem;

w tym oszołomieniu spłodził i „wychowywał“ syna.

I obecnie, po latach ciężkich trosk, jakie mu sprawił upadły nie pojmuje prawdziwej przyczyny tej tragedji, nie wie, że to on, płodząc popijanemu syna,

spłodził degenerata,

który ze zwierzęcą bezmyślnością popełniał zbrodnię po zbrodni.

I słuchacze w sali sądowej, zwracający się z dziką wściekłością przeciw mordercy trojga osób, nie uświadamiali sobie, przeciw komu właściwie ten proces jest prowadzony. Bo w rachubę nie wchodziło to bezmyślne zwierzę, siedzące na ławie oskarżonych, istota zwyrodniała, pozbawiona prymitywnych ludzkich uczuć. Faktycznego mordercę skazano na 18 lat więzienia, ale w gruncie rzeczy proces ten był

wielkim aktem oskarżenia, piętnującym winę ojców.

Uwolnienia świata od jednego stracenia nie miałoby znaczenia, gdyby ta posępna krwawa tragedja i jej epilog w roli sądowej nie otwarł oczu dziesiątkom i setkom tysięcy, nie uprzytomnił im, w jak okropne niebezpieczeństwo wtrącają swe dzieci i swych bliźnich przez oddawanie się nałogowi, któremu folgował stary wachmistrz Sourada.

Ojcowie i matki, dający światu nowe pokolenie, baczcie, by nie stało się ono pokoleniem Souradów!

—:::—

Stolica Urugwaju święci zwycięstwo swej drużyny.

Z Montevideo, stolicy Uruguayu donoszą: Zwycięstwo drużyny uruguajskiej nad argentyńską we finału turnieju piłki nożnej na olimpjadzie w Amsterdamie wiadome było tegoż samego wieczoru w stolicy. W 52 sekund po ukończeniu gry rezultat jej został ogłoszony zapomocą radjogłośnika ludności Montevideo. Dotychczasowy rekord na tem polu wynosił 59 sekund: tak długo bowiem musiał Londyn czekać na wiadomość o wyniku walki bokserskiej między Carpentierem a Dempseyem.

Olbrzymie tłumy ludności przewalały się ulicami Montevideo, oczekując wiadomości, a kiedy dowiedziano się o zwycięstwie, uniesienie, jakie powstało, nie da się opisać. Samorzutnie utworzył się pochód z pochodniami, któremu towarzyszyło pięć muzyk. Przez całą noc strzelano z moździerzów. Przed domem Związku piłki nożnej powstał taki ścisk, że w wielu wypadkach musiało interwenjować pogotowie ratunkowe. Wygłoszono wiele mów, wielbiących zwycięską drużynę.

Następnego dnia całe miasto pokryło się chorągwiami. Są w toku przygotowania do uroczystego przyjęcia zwycięzców, którzy zostaną również przez rząd specjalnie odznaczeni.

DOCHODY Z TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ W AMSTERDAMIE.

AMSTERDAM. Dochód stadjonu amsterdamskiego z biletów wstępu na turniej piłki możnej wyniósł ogółem 700.000 guldenów hol., (około 3.100.00 zł) co przewyższa o wiele dochody z poprzednich turniejów olimpijskich w Londynie, Sztokholmie, Antwerpji i Paryżu.

—:::—

P. naczelnik Ornatowski w Ławocznem.

Ze sfer kolejarskich piszą nam:

Stacja nasza, dawniej spokojna, rządzona przez rozumnych naczelników, stała się od dwóch lat t. j. od przyjścia tutaj nowego naczelnika, miejscem przeklętem dla tutejszego personalu, a on sam ściągnął na siebie nienawiść wszystkich.

Pan ten robi fałszywe doniesienie na dyżurnego ruchu i dopiero protokół z dyrekcji zadaje kłam temu. Na kilka miesięcy zwalnia jednego z pracowników kolejowych, opłacanych przez kolej, który między innemi buduje naczelnikowi gołębnik z desek zładowanych z nadmiernej ładugi prywatnych firm. Pozwolił sobie na sprzedaż węgla na fikcyjnej licytacji, który kupili sami jego zaufani.

W lutym br. przyszły dwa wagony bydła z Czech do Lwowa. Ślusarz rewizyjny uznał, że wozy przeszły czas rewizji i zażądał przeładowania bydła, co potwierdził dyżurny. Ornatowski, siada na osobówkę, zatrzymuje ją za zwrotnicami, każe cofać na te 2 wagony i sam ekspedjuje pociąg wbrew przepisom a bydło poszło na zwykły list przewozowy.

Podczas wyborów staje się jedynkarzem i jako przewodniczący komisji terroryzuje głosujących na 2-kę, w końcu unieważnia kartki z 2-ką z kropką.

Na 3-go Maja szasta się i wydaje pracownikom rozkazy jak smarkaczom — w rezultacie nikt do jego rozkazów się nie zastosował. Nie przeszkadza mu to wyrazić się ujemnie o marszałku Piłsudskim, czem dopiero dyrekcja kolejowa uczuła się spowodowana do przeprowadzenia dochodzeń.

Obecnie jest Ornatowski na urlopie. Spodziewać się należy, że Dyrekcja na podstawie zebranego materjału Ornatowskiego więcej do Ławocznego nie pośle.

—:::—

Jak gospodaruje naczelnik stacji

Komarno—Buczały.

Otrzymujemy następującą notatkę:

Niezwykły okaz posiada stacja Komarno-Buczały w osobie p. naczelnika Heimrotha. Pracownicy tamtejsi, kompletują dość ciekawą kronikę jego dwuznacznej gospodarki kolejowej. Przedewszystkiem pan ten nie znosi pracowników, którzy należą do Z. Z. K.

Stawia dwuznaczne warunki przy etatowaniu pracownika, a broń Boże, jeśli pracownik udaje naiwnego lub co gorsze, ze względów czysto służbowych „nie rozumie się na rzeczach“ wtedy pan naczelnik wywiera presję na nieszczęśliwcu, ściąga go z zajmowanego stanowiska bez podania przyczyn, odbiera mu nabyte za jego własne pieniądze pole i wiele innych podobnych eksperymentów używa, ażeby pracownik odczuł karzącą rękę p. naczelnika.

Nie wystarcza p. naczelnikowi być bogiem życia i śmierci swego personalu, sięga jeszcze dalej, bo aż po Magazyn Zasobów we Lwowie, żądając ukarania pracownika tegoż Magazynu.

Wątpić należy, czy p. prezes Dyrekcji lwowskiej, życzy sobie pomocy w osobie naczelnika Heimrotha i nie przykróci temu panu lejców, które sięgają od Komarna-Bucz. aż po Lwów.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

—:::—

Wesoły kącik.

ZROZUMIAŁ KAZANIE.

Ksiądz poucza w czasie kazania, jakie książki należy niszczyć, więc przedewszystkiem te, które w umysły wprowadzają zamęt i czystość serca deprawują.

Na drugi dzień przynjósł mu, pewien parafianin pouczony kazaniem do zniszczenia książki podatkowe...

„ZNAWCA“ STAROŻYTNOŚCI.

Pewien zbieracz osobliwości nabył za drogie pieniądze piękną wazę majolikową i chwali się tem przed znajomym „znawcą“:

— Kosztowała mnie 2000 franków.

— Ależ to masa pieniędzy — mówi „znawca“ — mogli za tę kwotę dodać i konfitur do środka.

W RESTAURACJI.

— Panie nie mogę jeść tej zupy.

— Czy niesmaczna? — pyta zaaferowany kelner.

— Nie, ale łyżki nie podano.

PRZYJACIÓŁKI.

— Władek powiedział mi, że jestem najładniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widział.

— Za ludzi, którzy kłamią za czasów narzeczeństwa, nie należy wychodzić za mąż.

PO POWROCIE Z TEATRU.

Byłem w teatrze ze starym X. i jego córką.

Z lewej strony szepce mi ojciec: — Dobrze, że nie zrozumiała wszystkiego.

Z prawej szepce ona — dobrze, że ojciec nie rozumie wszystkiego.

GALANTERJA.

— Moja droga, mała ptaszynko!

— Nie jestem żadną twoją ptaszyną.

— Ah, od kiedyż to papugi przestały należeć do gatunku ptaków?

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 17 czerwca

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI urządza w dniu 17. b. m. festyn Dochód przeznaczony na kolonję dla dzieci robotniczych. Tą drogą uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy o składanie na ten cel fantów.

CUDOWNY NOWORODEK WE LWOWIE. Żona znanego przemysłowca lwowskiego powiła wczoraj dziecko, które natychmiast po urodzeniu wymówiło 4 słowa: Dajcie mi herbatę Mewa.

RABUNEK NA UL. ZAMARSTYNOWSKIEJ. NA Leona Schwarzmana, muzykanta, napadł ubiegłej nocy jakiś osobnik, w ul. Zamarstynowskiej w chwili, gdy powracał do domu. Osobnik ów, zażądał pieniędzy grożąc nożem. Gdy Schwarzman oświadczył, że żadnych pieniędzy nie posiada, opryszek przemocą odebrał mu 1 dol., 33 zł., srebrną papierośnicę oraz 2 pierścienie i zbiegł z łupem w stronę ul. Panieńskiej. Napastnik był wysokiego wzrostu, tęgiej tuszy w popielatem ubraniu, ciemnej kurtce, a na głowie miał ciemnopopielaty kapelusz.

SŁOŃ WYŁĄCZNIE DO PRANIA. Kto rzeczywiście szanuje swoją bieliznę, używa tylko znakomitego mydła marki „Słoń" wyrobu „Kantorja" S. A. Opatów, które jest nadzwyczaj wydajne, nie posiada żadnych szkodliwych domieszek i jest stosunkowo bardzo tanie.

PORZUCONE DZIECKO. Marjan Łuczyszyn, zam. Ryczeska 26, przechodząc przez las kleparowski zauważył obok stawu leżące żywe dziecko płci męskiej Dał znać na policję, która polecila maleństwo oddać do kom. miejsk. dzielnicy II.

ŚMIERĆ W CZASIE ZABAWY. W składzie drzewa budulcowego przy ul. Cechowej odbywała się zabawa, w czasie której osmioletni Gerstenfeld Dawid poniósł śmierć. Został on uderzony zsuwającą się belką w głowę, tak, że pękła mu czaszka, wskutek czego zmarł na miejscu.

CHCIELI JECHAĆ ZA DARMO AUTEM. Powroźnik Marjan, i Kowalewski Stanisław wsiedli na głównym dworcu do auta i kazali odwieźć się na pl. Bernardyński. Gdy przybyli na miejsce, nie chcieli zapłacić szoferowi za jazdę. Ten udał się o pomoc do policji, która obydwóch wygodnickich zamknęła w areszcie.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed sądem karnym we Lwowie stanęli wczoraj Mikołaj Muzykacz, Oleksa Żerucha i Czesława Świerkówna, wszyscy z Oleszyc, oskarżeni o liczne kradzieże między innemi o kradzież różnych rzeczy na szkodę Małków z Woli ad Oleszyce. Trybunał po przesłuchaniu świadków skazał: Mikołaja Muzykacza na dwa lata więzienia, Oleksę Żeruchą, na 5 miesięcy, a Świerkównę zwolnił od kary. Bronił dr. Heilpern.

RÓŻNE. Jakob Majka, lat 54, został aresztowany za kradzież dokonaną w mieszkaniu Janiny Domasiewiczowej, zam. przy ul. Snopkowskiej 95.

Do mieszkania Suleckiego Władysława, zam. Obertyńska 4., dostał się jakiś osobnik i skradł maszynę do pisania, wart. 50 dol.

Przed kilku dniami skradł nieznany osobnik rower Aszera Aidlera. Wczoraj policja aresztowała Mikołaja Pałuka, jako sprawę tej kradzieży.

Wycieczka do elektrowni miejskiej.

Staraniem Klubu Maszynistów Towarzystwa Drukarzy, odbyła się dnia 10. czerwca b. r. wycieczka do Elektrowni miejskiej, we Lwowie. Wycieczka ta jest odruchem bardzo pięknym, odruchem dążności ku wiedzy. Niezawsze bowiem może się nadarzyć sposobność zwiedzenia tak ważnego ośrodka przemysłu.

Zebranych około 100 kolegów, wraz z rodzinami, personalem pomocniczym i uczniami, poprowadzili koledzy Szulc i Kowalski do pięknie położonej na Persenkówce Elektrowni.

Tu rozdzielił zebranych p. radca inż. Kozłowski na grupy, oddając jedną swemu koledze p. Jakóbeckiemu pod opiekę, prowadząc sam drugą.

Po objaśnieniach, w jaki sposób można otrzymać energję od najdrobniejszej początkowej części, do zużytkowania tejże energji, zwiedziliśmy składy węgla z ruchomą, mechaniczną windą, kotłownię, halę maszyn, rozdzielnice i chłodniki

Uczestnicy wycieczki wdzięczni są p. inż. Kozłowskiemu i jego koledze p. Jakóbeckiemu za wyczerpujące udzielanie informacji, jak niemniej kolegom z klubu maszynistów, za tak piękną inicjatywę.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o 3.30 popoł. „Gra miłości i śmierci".
Niedziela, o 7.30 „Daleka księżniczka".
Poniedziałek o 7.30 „Daleka księżniczka".
Wtorek, o 7.30 „Niezłomna żona".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3.30 pop. „Młodość w maju".
Niedziela, o 8 wiecz. „Dolly".
Poniedziałek o 8 wiecz. „Dolly".
Wtorek, o 8 „Dolly".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Pancernik Antlantic".
MARYSIENKA: „Pancernik Antlantic".
LEW: „Bohaterowie Sahary".
APOLLO: „Dama Pikowa".
PALACE: „Za głosem serca".
AVENUE: „Eskapada dusz" i „Fałszywy książę".
CHIMERA: „Spowiedź kapelana" (Igo Sym).
CASINO: „Łzy i śmiech Wiednia".
GRAŻYNA: „Syn marnotrawny".
FATAMORGANA: „Księżniczka Szelmutka".

—:::—

WYSTAWA OKRĘŻNA WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI POLSKIEJ organizowana przez Komitet Wystaw Okrężnych przy Polskiem Towarzystwie Artystycznem rozpoczyna swoją doroczną wędrówkę po Polsce. W tym roku odwiedzi szereg miast Górnego Śląska i Małopolski Wschodniej. Katowice, Cieszyn, Bielsk, Krynica, Drohobycz, Truskawiec, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów, Przemyśl, Jarosław, Lublin, Radom, Częstochowa, które będą miały możność obejrzenia wystawy o wysokim poziomie artystycznym. Powaga i duży umiar „jury" przy doborze eksponatów, daje gwarancje ich wartości, pierwszorzędne zaś nazwiska polskich malarzy z pewnością nie pozwolą ominąć tej pierwszej zakrojonej na tak dużą miarę wystawy.

Otwarcie wystawy nastąpi w Katowicach w dniach najbliższych.

Z sali koncertowej.

ALBERT FELLER.

Nie można powiedzieć, by ostatnie dwie imprezy Towarzystwa Koncertowego należały do udanych, czuć w nich posmak sezonu ogórkowego. A szkoda, bo należałoby raczej pozostawić po sobie na czas wakacyjny dobre wrażenie i dobrą... markę. Ostatnie owie imprezy nie mogą się żadną miarą przyczynić do należytej frekwencji w sezonie jesiennymi zimowym...

Usłyszeliśmy w piątek, Alberta Fellera, tenora opery w Ulmie. P. Feller, mam wrażenie, stoi na wyżynie swojej umiejętności, a to za mało jeszcze, aby koncertować na estradzie. Organ jest miły, nawskróś liryczny, ale nie wytrzymuje górnych partyj, załamując się wśród nich groźnie. Pozatem partje górne męczą p. Fellera widocznie, tak, że następujące po tem wyczerpanie nie pozwala mu na należytą interpretację kontinua. Powiemy to, co powiedzieliśmy p. A. Baumiger: trzeba jeszcze pracować, a plon tej pracy, nie da na siebie czekać...

Naogół jednak odniósł p. Feller sukces, mimo widocznej chrypki, która dała się szczególnie odczuć przy odśpiewaniu przepięknej arji Giordaniego: „Caro mio ben". Pozatem zawierał program arję z opery „Napój miłosny" Donizettiego, z „Giocondy" Ponchiellego, Bizetta arję z „Carmenu". ruga Dczęść koncertu nierównie trafniej dobrana zawierała „Lolitę" Buzzi-Pecciego, nieźle odśpiewaną „Tarantellę" Rossiniego, Straussa „Zuneigung" pięknie wycyzelowaną pieśń Karłowicza: „Pamiętam ciebie jasne dnie", Puccinięgo słynną arję z „Toski" oraz owie arje z „Turandota". Dwie ostatnie arje z Turandota" wypadły blado, podczas gdy arję z „Toski" koncertant na ogólne życzenie odśpiewał dwa razy z równym sukcesem.

Publiczności (n. b. bardzo niesfornej...) bardzo mało. Przy fortepianie p. dr. H. Guensberg, który wywiązał się z swego zadania bez zarzutu.

T. HUPPERT.

Komuniści przed sądem.

Dzisiaj zakończono rozprawę przeciwko dr. Ganglowi i Dinie Schorr, oskarżonym o agitację komunistyczną.

D. Schorr zeznała, że nie wiedziała o tem, by to była agitacja komunistyczna. Przyznała się, że z braku środków do życia, zgodziła się na trzymanie druków. Jako 14- letnia dziewczynka, szła już przez życie o własnych siłach. Aby zdobyć wiedzę utrzymywała się z lekcyj. W roku ubiegłym padła przy maturze, nie zniechęciła się do pracy, ale owszem pracowała intenzywnie. W styczniu b. r. zasiąść miała znów przy zielonym stole, by uzyskać świadectwo dojrzałości. Z zaoszczędzonych pieniędzy utrzymywała się przez dwa miesiące, które spędziła na nauce. Wreszcie uzyskała świadectwo dojrzałości. Ale ono nie dało jej środków do życia, wobec czego musiała szukać znów za zarobkiem.

Trafił się wówczas, jakiś mężczyzna, który zaofiarował jej mieszkanie, ale pod warunkiem, że będzie tam trzymała druki, które poleci. Był to „ideowiec" komunistyczny, który widząc jej nędzę, postanowił ją wykorzystać.

Po tem zeznaniu i zadaniu jeszcze kilku pytań, oskarżonym, przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi Gürtlerowi, po którym przemawiali obrońcy dr. Blomberg i dr. Axer.

Schorrówna prosiła o uniewinnienie, gdyż trzy i pół miesiąca więzienia wywarły swój wpływ na jej organizmie.

W czasie przemówienia obrońcy płakała, jak też i w czasie resume przewodniczącego r. Angielskiego.

Sędziowie przysięgli przeszli do sali obrad, gdzie zaprzeczyli pytaniom głównym w kierunku zdrady stanu, a osądzili Schorrównę winną przetrzymania bibuły komunistycznej.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał zwolnił dr. Gangla, a D. Schorr skazał na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, zaliczając jej więzienie śledcze.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Podziękowanie.

Wzruszona do głębi pięknem świętem, które mi urządzili moi dawni i obecni wychowankowie, rodzice ich, grono nauczycielskie i moi przyjaciele, składam tą drogą serdeczną podziękę: szan. komitetowi, przedstawicielom władz, delegacjom towarzystw i wszystkim życzliwym z bliska i daleka, którzy drogą telegraficzną lub listowną złożyli mi życzenia w dniu jubileuszu mej 40-letniej pracy na polu pedagogicznem.

Dziękuję też dyr. teatru »Bagatela« za bezinteresowne użyczenie pięknej sali. Zamiast przyjęcia składam 100 złp. na ręce p. inż. Rauchbergera na cele humanitarne.

M. R. Goldfarbowa.

We Lwowie, dnia 16 czerwca.

Komunikaty.

POSIEDZENIE ROBOTNICZEGO SPORTOWEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO odbędzie się w poniedziałek, 18. b. m. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Okr. Zw. Kas Chorych, Dwernickiego 3. Obecność członków konieczna.

KOMITET ZBIORKOWY zaprasza Zarząd Sekcji Kobiet PPS. i tow.: z zarządu Rob. T-wa Przyj. Dzieci na posiedzenie, które odbędzie się w lokalu Stow. „Praca" Rynek 8. I. p. w celu zorganizowania zbiórki.

WYSTAWA OBRAZÓW W TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. Otwarta obecnie w gmachu Muzeum Przemysłowego Wystawa Zbiorowa prac artystów malarzy: Ottona Hahna, i Henryka Strenga wzbudza powszechne zainteresowanie ze względu na nowość reprezentowanego przez nich kierunku. Jest to we Lwowie pierwsza wystawa obrazów pokubistycznych. Na całość składają się: szereg prac olejnych i rysunków, oraz zbiór cennych prymitywów, jak rzeźby murzyńskie, malowidła cerkiewne i prymitywy ludowe o wysokiej artystycznej wartości.

—:::—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55, ramiejscowe

Perlmuttera Ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

„RODOHAN“
LWÓW-RYNEK 43
POLECA NA SPŁATY do 10 miesięcy
Obuwie Sukno Odzież

Już wyszła z druku powieść

MARJI HAUSNEROWEJ

ZIELONE OKIENNICE

CENA 3 ZŁ.

Do nabycia w

KSIĘGARNI LUDOWEJ
ul. Szajnochy 2.

Już wyszła broszura p.t.

Prawo o spółkach akcyjnych

CENA 2·50.

Do nabycia
w Księgarni Ludowej
Lwów, ul. Szajnochy l. 2.

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.

Już wyszła z druku

nowa książka znanego i cenionego autora

W. RAORTA

NA KARUZELU

Cena 5 zł.

do nabycia **w Księgarni Ludowej**
Lwów, ul. Szajnochy 2.

Wpisy do prywatnej żeńskiej szkoły przysposobienia kupieckiego i na jednoroczny kurs handlowy żeński

Mieczysława Christofa

Prof. Państw. Szkoły Ekonom.-handlowej
we Lwowie, ul. Wałowa l. 25.

rozpoczynają się dnia 27. czerwca b. r. i trwają do dnia 2. lipca b. r włącznie, zawsze od godz. 10—12. przedpoł. i od godz. 4—5 popoł. Dzieciom funkcjonarjuszy państwowych uczęszczającym do Szkoły Przysposobienia Kupieckiego **przysługuje prawo zwrotu czesnego.**



Wiktorja Libańska

wdowa po Inż. E. Libańskim — założyła

PRACOWNIĘ TRYKOTARSKĄ

Wyrabia swetery, żakiety, garsonki, kostjumy, reformy, pończochy, skarpetki i t. p. Przerabianie starych trykotaży, podrabianie pończoch i skarpetek. Wykonanie z najlepszego materjału, bardzo staranne i po umiarkowanych cenach.

Pracownia mieści się we Lwowie przy ul. BATOREGO 34, mezanin.

Wspaniałą powieść EMILA ZOLI p. t.

Germinal

poleca

Księgarnia Ludowa — Szajnochy 2

Wspaniałą powieść

EMILA ZOLI

GERMINAL

POLECA

KSIĘGARNIA LUDOWA

Lwów, Szajnochy 2

Cegielnia „ENKA”

ul. Snopkowska 1.

nowozarejestrowana firma — poleca

cegłę pierwszej jakości

z nowego wypału.

Natychmiastowa dostawa autami ciężarowemi.





CHORZY NA PŁUCA!

Tysiące już wyleczonych.

Zażądajcie natychmiast książki, omawiającej moją **Nową sztukę odżywiania** która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, **waga** ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia ulecza chorobę. **Powagi** na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze. **Zupełnie darmo** otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe, ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylka **10 000 egzemplarzy** przeto napiszcie natychmiast, abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami

GEORG FULGNER, Berlin Neukölln
Ringbahnstrasse 24 Oddział 659.

Walne Zgromadzenie

członków Wzajemnej Pomocy Pracowników Kas chorych miasta Lwowa

odbędzie się w sobotę dnia 23-go czerwca 1928 r. o godzinie 6-tej wieczorem w budynku Kasy chorych m. Lwowa ulica Brajerowska L: 8 parter oficyny, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału i zamknięcie rachunkowe za rok 1926 i 1927.
2. Sprawozdanie Komisji kontrolującej.
3. Sprawa zmiany statutu.
4. Wnioski i ewentualja.

ZA ZARZĄD WZAJEMNEJ POMOCY:

Kondracki Marjan, sekretarz.
Dr. Jonas Maksymiljan, przewodniczący.
Dr. Czaczkowski Józef, skarbnik.

Uwaga: Zgromadzenie to jako powtórnie zwołane odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków z ważnością uchwał (§ 41 statutu)

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.